Krąg Biblijny nr 48

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II **Sióstr Prezentek** w Rzeszowie

XVII Niedziela zwykła 27 VII 2025

Łk 11,1-13

1 Jezus, przebywając w jakimś miejscu, modlił się, a kiedy skończył, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas modlić się, tak jak i Jan nauczył swoich uczniów». 2 A On rzekł do nich: «Kiedy będziecie się modlić, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! 3 Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień 4 i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto przeciw nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie».5 Dalej mówił do nich: «Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, 6 bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać”. 7 Lecz tamten odpowie z wewnątrz: „Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci są ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie”. 8 Powiadam wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. 9 I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a zostanie wam otworzone. 10 Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu zostanie otworzone. 11 Jeżeli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? 12 Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona? 13 Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, to o ileż bardziej Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 11, 1-4 – Modlitwa „Ojcze nasz”

Modlitwę **Ojcze nasz** przekazuje także św. Mateusz przy okazji **Kazania na Górze**.

Ponieważ tutaj jest ona umiejscowiona w odpowiedzi na prośbę uczniów, którzy zdumiewają się modlitwą swojego Mistrza (w.1), Ewangelia św. Łukasza ukazuje ścisły związek między modlitwą chrześcijan a modlitwą Syna Bożego.

„Ta modlitwa pochodząca od Jezusa jest naprawdę jedyna: jest <Pana>. Z jednej strony przez słowa tej modlitwy Jedyny Syn rzeczywiście przekazuje nam słowa, które dał Mu Ojciec: On jest Nauczycielem naszej modlitwy. Z drugiej stronnym jako Słowo Wcielone, Jezus zna w swoim ludzkim sercu potrzeby swoich braci i sióstr oraz objawia je nam: On jest wzorem naszej modlitwy" (**KKK**, 2765).

Wspaniałą pociechą jest dla nas możliwość nazywania Boga „Ojcem".

Jezus, Syn Boży, uczy nas, żebyśmy wzywali Boga jako Ojca, ponieważ jesteśmy i czujemy się dziećmi Boga.

„Ja jestem owym dzieckiem, przedmiotem uprzedzającej miłości Ojca, który zesłał swoje Słowo nie po to, by odkupił sprawiedliwych, ale grzeszników. On chce, abym Go kochała za to, że odpuścił mi nie tylko wiele, ale wszystko. Nie czekał, aż Go ukocham bardziej niż św. Maria Magdalena, lecz chciał, bym zrozumiała, że ukochał mnie miłością przedziwnie uprzedzającą, i w zamian kochała Go teraz do szaleństwa!" (**św. Teresa od Dzieciątka Jezus**).

Tekst Łukasza, chociaż nieco zwięźlejszy niż Mateusza, zawiera te same wezwania i prośby.

„Jeślibyś zechciał zbadać wszystkie modlitwy znajdujące się w Piśmie Świętym, sądzę, że nie znalazłbyś niczego, co nie mieściłoby się i nie było podane w Modlitwie Pańskiej. Toteż można w modlitwie posługiwać się różnymi słowami, prosząc o te same dary, ale nie można prosić o inne […]. Wiesz już […] nie tylko, jak masz się modlić, ale także, o co masz się modlić; nie dlatego, że ja pouczam, ale że poucza Pan, który wszystkich nas zechciał nauczyć" (**św. Augustyn**).

Wśród różnych próśb błagamy Boga o to, by dał nam naszego chleba powszedniego (w.3). Prosimy Boga o zwykłe pożywienie na każdy dzień – o posiadanie tego, co niezbędne, dalekie od zbytku i nędzy (por. Prz 30,8).

Ojcowie Kościoła dostrzegali w chlebie, o który prosimy, nie tylko pokarm materialny, lecz także Eucharystię, bez której nie może żyć nasz duch.

Kościół ofiaruje nam go codziennie we Mszy Świętej i docenimy jego wartość, starając się przyjmować go codziennie.

„Jeśli jest to <chleb powszedni>, to dlaczego przyjmujesz go tylko raz w roku […]? Przyjmuj go codziennie, gdyż codziennie może ci udzielić pomocy! Tak żyj, abyś mógł go przyjmować każdego dnia!" (**św. Ambroży**).

Prosimy również o siły w obliczu pokus (w.4), ale nie „**prosimy o to, abyśmy nie byli kuszeni. Bo życie ludzkie jest pokusą na ziemi […]. Czegóż więc tu prosimy? Abyśmy, kiedy nas Pan Bóg opuści, ani przyzwalali na pokusy, będąc od Szatana zdradzeni, ani im ustępowali, będąc nimi uciśnieni; lecz aby przy nas łaska Boska była, która by nas w tych przygodach ożywiała i posilała, kiedy by nasze własne siły ustały**” (**Katechizm rzymski**).

Łk 11, 5-13 – Skuteczność modlitwy

Do modlitwy **Ojcze nasz** Jezus dołącza kilka nauk o modlitwie prośby.

Zaczyna od bardzo wymownego porównania (w.5-8).

Badania archeologiczne wykazały, że w tamtych czasach niektóre domy w Nazarecie składały się właściwie z jednego pomieszczenia – groty w skale, osłoniętej od zewnątrz kilkumetrową konstrukcją. Niewielkie otwory w skale służyły jako swego rodzaju schowki.

Natrętny przyjaciel rzeczywiście przychodzi nie w porę, ponieważ aby sięgnąć po trzy chleby, trzeba było obudzić domowników.

Jezus uzupełnia ten obraz sentencją, w której potwierdza skuteczność modlitwy (w. 9-10). Doświadczenie Kościoła poświadczyło na wiele sposobów prawdziwość tych słów.

„**Pewnego razu, litując się bardzo nad jedną osobą […], gorąco za nią błagałam Pana, […], ale bałam się przy tym, że Pan mnie nie wysłucha przez moje grzechy. Wtedy zjawił mi się Boski Mistrz, tak samo, jak to przedtem po wiele razy czynił, […] ukazując mi ranę lewej swojej ręki […]. Pan powiedział do mnie: <Taką mękę dla ciebie wycierpiawszy, tym bardziej uczynię, bądź tego pewna, cokolwiek ode Mnie zażądasz>. Obiecał mi, że nie ma takiej rzeczy, której by na moją prośbę nie uczynił, bo wie, że o nic Go prosić nie będę, co by nie było na jego chwałę**” (**św. Teresa od Jezusa**).

Następnie obraz ojca (w.11-13) zapewnia o **największym darze dla chrześcijanina – Duchu Świętym**.

„**To za pośrednictwem Ducha Świętego następuje powrót do raju, wejście do królestwa niebieskiego, powrót do synostwa, szczerość w nazywaniu Boga naszym Ojcem, stawanie się uczestnikiem łaski Chrystusa, posiadanie imienia dziecka światłości, udział w wiecznej chwale**” (**św. Bazyli**).

Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2023

Chrystus uczy modlitwy – Łk 11, 1-4

Tę Ewangelię można pewnie otwierać na wiele sposobów.

Jednym z kluczy jest, tak mi się wydaje, dosłowne przetłumaczenie pierwszego zdania: „**Jezus przebywał w pewnej miejscowości na modlitwie**”.

Kiedy był, modląc się.

To mówi nam tyle, że modlitwa jest bardziej kwestią tego, kim jesteś, niż tego, co mówisz. Modlitwa jest przede wszystkim sposobem bycia, a nie – powiem tak brzydko – umiejętnością gadania.

Chodzi o to, kim jesteś przed Bogiem, a nie o to, jak pięknie potrafisz do Niego mówić.

Uczniowie byli zafascynowani tym, kim jest Jezus modlący się, i to sprowokowało ich do prośby: „Naucz nas, bo my byśmy też tak chcieli”.

I dobrze rozumiemy, że nie ma innego sposobu nauczenia innych modlitwy, jak tylko zaproszenie ich do środka swojej własnej.

Ale to oznacza zaproszenie ich do środka tego, kim jestem, a nie tylko do tego, jak – na przykład – potrafię odprawiać. Każdy z kapłanów jakoś umie. Nie chodzi o to, jak umiemy odprawiać, ale o to, kim jesteśmy przed Bogiem.

W encyklice „Fratelli tutti” papież Franciszek wrócił do obrazu miłosiernego Samarytanina. „Wrócił”, bo to jest przypowieść, którą się zamknął Sobór Watykański II; to właściwie ostatnie słowo tego soboru, tak jak je wydobył papież Paweł VI.

Papież Franciszek wraca do tej przypowieści i zaraz w drugim rozdziale mówi, że można być człowiekiem, który posługuje kultowi Boga, a zarazem – jak kapłan i lewita – absolutnie rozmija się z Jego wolą, obchodząc długim łukiem pobitego człowieka, który leży na drodze.

Więc co komu z takiej szkoły modlitwy, gdybyśmy mieli z niej wychodzić jako kompetentni odprawiacze, którzy tak naprawdę rozmijają się potem z bogiem przez to, w jaki sposób żyją?

Modlitwa jest czymś większym niż jeden czy drugi moment (tak czy inaczej wyglądającego) pacierza.

Tym, czego uczy Jezus, wypowiadając wobec swych uczniów modlitwę, którą nazywamy Jego modlitwą, **Modlitwą Pańską**, jest relacja – „**Ojcze**".

Kim jesteś na modlitwie i kim potem jesteś w życiu? Jesteś dzieckiem wobec Boga, który jest Ojcem.

Ostatecznie to wszystko, kim się staję poprzez modlitwę i w jaką relację wchodzę, jest zamknięte w słowie „**Ojcze**".

Jest jeszcze jedna myśl, która wydaje mi się istotna, fundamentalna.

„**Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Imię Twoje; niech przyjdzie królestwo Twoje (…) odpuść nam nasze grzechy**".

Jezus każe nam się modlić, prosząc o to, co nam uprzednio daje.

Ten, z którym królestwo przychodzi, uczy nas modlić się: „niech przyjdzie królestwo Twoje". Mógłby ktoś zapytać: No to po co ja mam o nie prosić, skoro ono już przyszło?

Podobnie jest z prośbą o przebaczenie.

Wiemy dobrze, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli grzesznikami; wiemy dobrze, że Bóg nam przebacza, zanim nam w ogóle przyjdzie do głowy Go o to poprosić, więc o co chodzi w tak sformułowanej modlitwie prośby?

Orygenes pisał o prośbie, żeby się imię Boga święciło.

- Wiadomo, że ono jest święte, ale czy w tobie jest święte? Czy przez ciebie jest uświęcone?
- Królestwo Boga przychodzi, ale przyjąłeś je? Chcesz go?
- Bóg ci przebaczył, ale przyjąłeś to przebaczenie?

Tak odczytana Modlitwa Pańska, wzorzec wszelkiej modlitwy, uczy nas otwierania się na Boże dary.

To jest dość specyficzna modlitwa prośby, bo tak naprawdę nie proszę Pana o to, co mnie się wydaje koniecznie potrzebne, tylko proszę Go, żeby mnie uczynił otwartym na te wszystkie dary, które chce mi dać.

On mnie stworzył, zna mnie doskonale i odwiecznie, i wie, co jest moim szczęściem. Ale czy ja chcę to przyjąć?

W innym miejscu Jezus mówi: „**Proście, a otrzymacie**" (J 16,24). Tak to z reguły tłumaczą, ale dosłownie brzmiałoby to: „Proście, a przyjmiecie". Bo jak nie będziesz prosił, to nie przyjmiesz tego, co Bóg ci daje.

Modlitwa rzeczywiście wyniesiona z tej szkoły, z tego seminarium, jakim jest Jezusowa wspólnota uczniów, uczy nas dostrzegać przychodzące dary jako dary od Boga i uczy nas otwierać się na ich przyjęcie.

Mieliśmy okazję to lepiej zrozumieć, będąc na modlitwie w Pabianicach. Rozważaliśmy tam obecność Maryi rozdającej korony.

To nawet bardzo ładnie brzmi: „Tu mamy Matkę Bożą, która rozdaje korony". Ona rozdaje. Ale czy wy je weźmiecie?

Jak wam da białą koronę, która jest koroną dziewictwa, czystości, celibatu – rozumianego właśnie jako dar i charyzmat, jako łaska i udzielanie się Boga samego – weźmiecie to?

A potem jest druga korona – męczeństwa. Nie śmiem was nawet zapytać, czy macie ochotę ją wziąć …

Przyszła do Maksymiliana (Kolbe) z dwoma koronami: „Chcesz?".

Problem nie leży po stronie Boga. On chce dawać. Problem jest po naszej stronie, bo my nawet tych darów Bożych nie rozumiemy.

W pierwszym oglądzie one nam się nie wydają żadnymi darami. Dziewictwo – kogo to jeszcze dziś obchodzi? Męczeństwo – ktoś pożąda?

Myślicie, że przyjmiecie którykolwiek z tych darów, jak nie będziecie się modlić?

Nawet ich nie zrozumiecie. Nic prostszego, jak sprowadzić celibat do nakazu prawa, a potem do takiego pelagiańskiego „muszę, zagryzę zęby i wytrzymam", bez żadnej wizji tego, że to jest dar i wielka łaska, że to jest umiejętność miłości, którą Bóg się z tobą dzieli.

To wszystko możesz zrozumieć na modlitwie. Możesz się otworzyć w modlitwie na dary Boga, które są. Proście, a przyjmiecie.

Znowu nie mówimy o modlitwie, która jest recytowaniem, nawet najpiękniej, tylko o takiej relacji z Panem, kiedy ty widzisz, jak niesamowite jest obdarowanie, które od Niego przychodzi.

Ucz się rozczytywać te dary i w pełni się na nie otwierać. I mówisz tak jako Maryja: „A niechby się stało. A niech by się stało – chcę tego".

Natarczywy przyjaciel – Łk 11, 5-13

Popularny tytuł tej przypowieści jest dobry i niedobry.

Myślę, że akurat tutaj Jezus kładzie mniejszy nacisk na natrętność tej modlitwy, natomiast ważne jest to, kto jest proszony. Proszony jest **przyjaciel**.

Ta prośba jest tak naprawdę zanoszona w imię przyjaźni i ten, kto naprzykrza się przyjacielowi, ma odwagę to czynić właśnie dlatego, że wie, kim on ostatecznie dla niego jest: „Przyjacielu!".

Tym właśnie ta przypowieść różni się od przypowieści o natrętniej wdowie. Wdowa też jest natarczywa, ale ona nie rozmawia z przyjacielem, tylko z niegodziwym sędzią.

To jest ważne, bo pierwsze istotne pytanie w modlitwie brzmi: kim jest Bóg?

Pod koniec życia Jan Paweł II mówił, że **modlitwa nie jest niczym innym, jak patrzeniem w twarz Jezusa**.

- Patrzysz mu w twarz – czy rozpoznajesz Przyjaciela? Kogo widzisz? Sędziego? Kim jest ten Bóg, do którego się modlisz?

W tym krótkim tekście jest On Przyjacielem i Ojcem.

Beda Czcigodny – człowiek zakochany w Biblii i przecudownie komentujący Pismo – mówi, że Pan Jezus poproszony o lekcję modlitwy „**naucza nie tylko jej treści, ale i ducha**". „Ale i ducha", czyli uczy postawy wewnętrznej, jakiej potrzebuje człowiek, żeby stać przed Bogiem.

Owa postawa to, po pierwsze, zaufanie do tego, który jest dla mnie Przyjacielem i Ojcem. Właśnie dlatego mam w sobie dość odwagi, żeby o północy pójść i walić Mu w drzwi. Normalnie się ludziom tego nie robi.

Ten, który znalazł się w potrzebie, idzie do swojego przyjaciela i zachowuje się natarczywie.

Tam jest nawet mocniejsze słowo: **anaideia**, czyli „bezwstydny upór". Uparł się, że musi dostać; zapomniał o swoim wstydzie.

W filmie „Korczak” jest taka scena: główny bohater idzie zbierać pieniądze na swój sierociniec i w restauracji prosi o datki. Wtedy jeden człowiek – młody, zdrowy, świetnie się mający – pluje mu w twarz, a Korcza mówi: „To było dla mnie, a teraz proszę coś dać dla moich dzieci”. I gdy tamten reaguje: „Pan nie masz wstydu!”., Korczak odpowiada: „Ja nie mam wstydu. Ja mam setkę dzieci”. To szczególny moment, kiedy możesz zapomnieć o swoim wstydzie, o swojej godności.

Dla mnie taką sceną w Ewangelii jest spotkanie Jezusa z kobietą kananejską.

Za Nauczycielem biegnie kobieta i prosi, żeby ratował, uleczył jej córkę. Wszyscy mówią do Niego: „Odpraw ją”, ale ona nie daje się odpędzić. Jest spoza narodu wybranego, jest Kananejką, nie Żydówką, więc oni ją odganiają, ale ta jest uparta, czepia się Jezusa i w końcu On jej mówi: „Nie jest dobrze zabierać pokarm dzieciom i rzucić psom”.

I co? Prosilibyście dalej?[1]. Chrystus mówi do niej: „**Nie jest dobrze zbierać pokarm dzieciom i rzucić psom**”, a ona odpowiada: „**Ale nawet psy jedzą okruszki, które pospadały ze stołu dzieci**”.

Kobieta nie ma honoru, nie ma wstydu, nic nie jest w stanie jej odpędzić. Dlaczego?

Ponieważ kocha swoją córkę do szaleństwa i swój wstyd może sobie wsadzić do kieszeni, bo córka jest dla niej tysiąc razy ważniejsza.

Jezus może uratować jej dziecko i ona o tym wie. Właśnie w taki sposób można przetłumaczyć to **anaideia**: bezwstydny upór, gwałtowność.

Natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego używa pięknego pojęcia: **audacia filialis** – **zuchwałość synowska**.

Ja mam w pamięci wiele przykładów swojej zuchwałości synowskiej.

Pierwszy taki moment, który zapamiętałem, to imieniny mojego Taty, na które dałem mu książkę, którą sam chciałem mieć. Byłem w ogóle zdumiony, że Tata nie wpadł na pomysł, żeby mi ją kupić, ale ponieważ nie wpadł, to ja mu ją kupiłem na imieniny. Tata od razu się zorientował, że mi na tej książce zależy, wziął ją i powiedział: „Dziękuję ci, synku, masz”. To jest bezczelność, na którą się można zdobyć tylko wtedy, jak się jest synem swojego ojca. Bezczelność synowska. Odwaga przekraczająca granice przyzwoitości.

„**Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel wrócił z podróży i nie mam mu co dać**” – istotne jest to, że on nie prosi o trzy bochenki dla siebie, tylko chodzi o dobro kogoś, kto jest dla niego bardzo ważny.

---

[1] Uwielbiam czytać takie komentarze, których autorzy dowodzą, że ‘pies” to było szlachetne określenie w tamtym czasie! Ciekawe, czy jakby do niego powiedzieli: „Ty psie”, to też by miał taką hermeneutykę i dowodziłby, że ten, kto tak powiedział, na pewno go bardzo szanuje i kocha, bo ma skojarzenia ze swoim ratlerkiem?.

Jakby trzeba było, toby sobie zafundował nocny post, w końcu nie zwariuje z głodu, ale jest ktoś, kto do niego przyszedł, kto dla niego jest bardzo ważny, i jest mu głupio, że nie ma nic, czym mógłby się podzielić.

Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, że bardzo ważną formą prośby jest modlitwa wstawiennicza. Jest ona ważna również dlatego, że kiedy człowiek chce być wystawiennikiem, to zapomina o sobie.

Ta modlitwa bardzo nas upodabnia do Jezusa. Po pierwsze leczy z egoizmu, odwraca nas od siebie samych, a po drugie, czyni nas pośrednikami przed Bogiem.

Chrystus jest jedynym Pośrednikiem, ale mu możemy swoją modlitwą wstawienniczą włączyć się w Jego pośrednictwo między ludźmi a Ojcem.

Gdy ojcowie Kościoła komentowali tę przypowieść, to czuli, że tu chodzi o coś naprawdę bardzo ważnego, nie tylko o trzy chleby.

Święty Augustyn komentuje: „Przyszedł w środku nocy przyjaciel do ciebie z drogi i prosi o coś, czego ty sam nie możesz mu dać, bo nie masz. Musisz iść do innego Przyjaciela i od Niego wziąć to, co jest potrzebne tamtemu, który przyszedł do ciebie z drogi".

Dla Augustyna to jest otwarcie całej szerokiej perspektywy: musisz iść do Przyjaciela z dużej litery, czyli do Boga, bo jest coś, czego ten drugi potrzebuje, a ty sam z siebie nie możesz mu tego dać. Czym jest to, czego nie masz? Dla Augustyna to była wiara, a nawet – w innym tekście – cała Trójca Święta (trzy chleby nam dobrze się kojarzą – Ojciec, Syn i Duch Święty).

Benedykt XVI powiedział kiedyś, że kto nie daje Boga, daje za mało.

Augustyn stwierdza, że „Bóg jest tym, który daje i nie może ci dać nic lepszego od siebie samego". Potem dodaje: „Chciwsze, czego jeszcze szukasz? Jeśli prosisz o coś innego, co ci wystarczy, jeśli Bóg ci nie wystarczy?".

- Co cię zaspokoi, jak Bóg cię nie zaspokoi?

- **Święty z Hippony** komentował ten tekst wiele razy. Innym razem pisze, że te trzy chleby to wiara, nadzieja i miłość.

- Inny pisarz, tym razem średniowieczny, **św. Brunon**, mówi: „Trzy chleby to jest Pismo: Prawo, Prorocy, Ewangelia".

- Według **Bernarda z Clairvaux** trzy chleby to prawda, miłość i męstwo. Bernard, który kochał egzegezę alegoryczną, w ogóle poszedł na całość i stwierdził, że tym przyjacielem, który przyszedł do ciebie z drogi, jesteś ty sam. Poszedłeś nie wiadomo gdzie (górale by powiedzieli: „w diabły"), a teraz z daleka wracasz do siebie samego. Wracając odkrywasz, czego tak naprawdę ci potrzeba, i że sam z siebie tego nie masz; musisz to dostać od Przyjaciela, którym jest Bóg. I od Niego dostajesz prawdę dla rozumu, miłość dla serca, męstwo dla ciała.

- Natomiast jeden z pierwszych cystersów, o imieniu **Tomasz**, mówi, że te trzy chleby to poznanie, łzy i Eucharystia. Przepiękne! Można by sobie całą medytację zrobić z tym, że akurat tych trzech rzeczy potrzebujemy. Poznanie, łzy i Eucharystia – dla niego to były trzy najważniejsze rzeczy, co do których miał wyczucie, że sam z siebie ich nie ma, więc musi prosić Boga, żeby je dostać.

Nie mówię, że z każdą taką egzegezą trzeba się zgadzać, natomiast warto zauważyć, że cała tradycja wykładania tego tekstu jest oparta na przeczuciu, że to, o co ten człowiek prosi, musi być niesłychanie ważne.

Niezależnie od tego, komu z nich przyznawać rację (albo najlepiej nikomu, tylko wszystkim razem), zawsze jest to samo wyczucie: idę do Przyjaciela albo do Ojca, więc mam pewność, że On chce mnie obdarować, bo łączy nas przyjaźń albo relacja rodzinna, a natarczywość nie wynika z braku ufności, tylko z tego, jak ważne jest to, o co proszę.

A przypowieść kończy się tak: „**powodowany jego natarczywością, wstanie i da mu tyle wszystkiego, ile będzie potrzebował**".

Święty Hieronim tłumaczy to bardzo pięknie: „da mu to, co konieczne".

Myślę, że tłumaczy nieprzypadkowo, bo ów święty ze Strydonu jest bardzo czuły na punkcie słowa „**konieczne**".

Poprzedni rozdział kończy się pobytem u Marii i Marty w Betanii i tam też Hieronim tłumaczy: „**Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, ale tylko jedno jest konieczne**".

Konieczne jest to, bez czego nie pociągniesz. Nie proszę o bzdury, tylko o to, bez czego nie dam rady.

Gdy czytamy dalej tę Ewangelię, padają słowa: **„Jeśli ktoś z was prosi ojca swego o chleb, czy poda mu kamień? Albo gdy będzie prosił o rybę, czy poda mu zamiast ryby węża? Lub gdy prosi o jajo, czy poda mu skorpiona? Jeżeli więc wy, choć jesteście źli, potraficie dawać to, co dobre, synom waszym, to o ileż bardziej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy będą Go o to prosić".**

Prosimy Ojca i Ojciec daje nam to, co jest konieczne. A tym, co **konieczne**, jest **Duch Święty**.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że przez modlitwę prośby kształtujemy w sobie świadomość naszej relacji z Bogiem, a mianowicie że jako stworzenia nie jesteśmy sami dla siebie początkiem, nie jesteśmy panami naszego losu i nie jesteśmy też dla siebie ostatecznym celem (zob. KKK 2629).

Prosząc Boga, uświadamiam sobie, że istnieję nie dlatego, że mam na to ochotę, tylko dlatego, że Bóg ma ochotę, żebym istniał.

Uświadamiam też sobie, że są w życiu przeciwności, z którymi sobie nie radzę, i że sam dla siebie nie jestem celem, że mam cel poza sobą, w Nim.

Dlatego Duch Święty, o którego proszę, jest mi konieczny – bo ja bez Niego nie jestem sobą, nie osiągnąłem jeszcze celu.

Dalej Katechizm mówi, że prośby mają swoją hierarchię.

Pierwszym, o co prosimy, jest królestwo Boga. A potem jest wszystko, co konieczne, żeby je otrzymać (zob. KKK 2632). Znowu jest słowo „konieczne".

„**Szukajcie naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane**" (Mt 6,33).

- O co prosić Boga?

O to, żeby we mnie nastało królowanie Boże, żebym się stał królestwem Boga, żeby w moich relacjach z bliskimi, albo dalszymi, kierował Bóg. I teraz proszę o to, co konieczne, żeby się stało.

Ciekawe, co jest konieczne, żeby w nas, między nami pojawiło się królowanie Boga? Bo jak Go nie będzie w relacjach między nami, to się pozabijamy.

Teraz trzeba by pytać siebie, czy stając do modlitwy prośby, rzeczywiście z taką natarczywością i nieumiarkowaniem, z taką gwałtownością i bezwstydem wołam do Boga: „**Daj mi Ducha Świętego!**"?

Czy to jest właśnie to, co mi nie pozwala spać i nawet o północy będę łomotał w Jego drzwi: „Ojcze! Przyjacielu! Daj mi Ducha Świętego, bo bez tego nie dam rady, bo Duch mi jest konieczny!"?

- **O co ja bym prosił z taką natarczywością, żeby zapomnieć o swoim wstydzie, byle to od Niego dostać?**
- **<u>Na czym mi tak zależy w życiu</u>?**

To jest pytanie tej przypowieści.

Krąg biblijny nr 50 - wyd. Biblos, Tarnów 2022

Łk 11, 1-4 Modlitwa

opracowanie dr Joanna Jaromin

Poza Łukaszem również Mateusz przywołuje scenę, w której Jezus uczy swoich uczniów **Modlitwy Pańskiej** (Mt 6,8-13: **Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie. Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; (12) i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!**).

Te dwie wersje różnią się jednak znacznie między sobą, poczynając od kontekstu, a kończąc na ich treści.

Jedna z hipotez usiłujących wyjaśnić tę kwestię podkreśla fakt, że przekazują oni dwie odmienne wersje **Ojcze nasz**, które były żywe w tradycji ustnej wspólnot, z którymi byli związani.

Ewangelie niejednokrotnie przedstawiają obraz modlącego się Jezusa.

Jego indywidualna modlitwa była czasem przebywania z Ojcem. Często oddalał się od swoich uczniów, aby ten czas spędzić z Nim sam na sam.

Uczniowie niewątpliwie nie raz widzieli swojego Mistrza pogrążonego w modlitwie, więc trudno się dziwić, że także oni zapragnęli w końcu doświadczyć tego rodzaju relacji z Bogiem.

Nigdy nie słyszeli słów Jego modlitwy, ale chcieli naśladować Nauczyciela.

Dlatego też jeden z nich poprosił w imieniu wszystkich: „**Panie, naucz nas się modlić**” (Łk 11.1).

Pomysł, aby zwrócić się z tego rodzaju prośbą, mógł się wziąć choćby z tego, że wiedzieli o tym, że wcześniej Jan Chrzciciel nauczył swoich uczniów modlitwy.

„Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1)

Wierzę, że niektórzy z uczniów Jezusa zdali sobie sprawę, jak daleka ludzka słabość była od sposobu, w jaki należy się modlić … Otóż, jak to możliwe, że człowiek, karmiony nauką Prawa i czytaniem słów proroków, będący częstym uczestnikiem modlitwy w synagogach, nie umiał się modlić, dopóki nie zobaczył Pana modlącego się na miejscu? Ale to absurd tak mówić, ponieważ z pewnością modlił się zgodnie z żydowskimi zwyczajami. Widzieli jednak, że potrzebują więcej wiedzy na temat modlitwy (**Orygenes**).

Jezus odpowiedział na prośbę swoich uczniów, ucząc ich modlitwy, która zawiera główne idee Jego nauczania.

- Rozpoczyna się ona krótkim wezwaniem „**Ojcze**” (**Łk 11,2**).

Tak właśnie Jezus zwracał się do Boga i chciał, aby Jego uczniowie traktowali Boga jako Ojca i w ten sposób do Niego się zwracali.

Jezus chciał, aby relacja człowieka do Boga była taka jak dziecka do ojca, to znaczy, aby była przepełniona miłością, a nie strachem, co zresztą było treścią całego Jego nauczania.

Ukazuje nam ono Boga przepełnionego miłosierdziem względem swojego stworzenia. Rozdział piętnasty Ewangelii według św. Łukasza temu zaświadcza.

Obraz Boga, jaki maluje przed człowiekiem Jezus, znacznie odbiega od tego, który Żydzi starali się wyryć w sercach narodu wybranego – Boga srogiego, karzącego, wzbudzającego strach.

Mimo, że wiele tekstów starotestamentalnych przekazuje nam prawdziwy obraz Boga, także nazywając Go Ojcem i odwołując się do Jego miłości, to jednak przywódcy religijni narodu w czasach Jezusa potrafili go skutecznie zdeformować.

- Pierwsza prośba: „**Niech się święci imię Twoje**” (**Łk 11,2**) – wiąże się z obowiązkowym na Bliskim Wschodzie przekonaniem, że **imię wyraża tożsamość danej osoby**.

W Księdze Rodzaju każde stworzenie otrzymuje imię, gdyż to, co nie posiada imienia, pozbawione jest podstaw istnienia.

Bóg objawił swoje imię Mojżeszowi, kiedy ukazał mu się w płonącym krzewie.

Kiedy Mojżesz zapytał, co ma powiedzieć Hebrajczykom, których miał wyprowadzić z niewoli egipskiej, Bóg mu odpowiedział: „**JESTEM, KTÓRY JESTEM** **[…] Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was […]. Jahwe, bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia**”(Wj 3,14-15).

Imię Jahwe, JESTEM, KTÓRY JESTEM – oznacza, że Bóg zawsze był, jest i będzie oraz że troszczy się o całe swoje stworzenie. Imię Boga było tak święte, że Żydzi nie ośmielali się go wypowiadać. Nawet w tekstach biblijnych imię Boże Jahwe zostało zastąpione innymi określeniami (m.in. „Adonai”).

W kilku sytuacjach, o czym informuje nas zwłaszcza ewangelista Jan, Jezus w stosunku do siebie użył sformułowania „**Ja jestem**”.

W sposób szczególny siłę oddziaływania tego imienia dostrzegamy podczas Jego pojmania w Ogrójcu. Kiedy Żydzi, którzy przyszli aresztować Jezusa, usłyszeli z Jego ust słowa: „**Ja jestem**”, „**cofnęli się i upadli na ziemię**” (J 18,5-6). Usłyszeli bowiem imię Boga, którego nikt nie ważył się wypowiadać; Boski majestat Syna Bożego sprawił, że oddali Mu pokłon.

„**Mówcie: <Ojcze, niech się święci imię Twoje>**” (**Łk 11,2**)

Ponieważ Zbawiciel powiedział: „**Kiedy się modlisz, mów: <Ojcze nasz>**”, a inny ze świętych ewangelistów dodaje: „**który jesteś w niebie**” (Mt 6,9). […] On daje nam swoją chwałę. Wynosi niewolników do godności wolności. Koronuje ludzką kondycję czcią, która przewyższa potęgę natury. Prowadzi nas do doświadczenia tego, co zostało powiedziane w starożytności przez psalmistę: „**Powiedziałem, że jesteście bogami i wszyscy wy – dziećmi Najwyższego**” (Ps 81,6). Zbawia nas z miary niewoli, dając nam swoją łaską to, czego nie posiadaliśmy z natury i pozwala nam nazywać Boga Ojcem, czym uznano nas za Jego dzieci. To od Niego otrzymaliśmy wraz ze wszystkimi innymi przywilejami. Jednym z tych przywilejów jest godność wolności, dar szczególnie odpowiedni dla tych, którzy zostali powołani do bycia dziećmi. Dlatego nakazuje nam nabrać odwagi i powiedzieć w naszej modlitwie: „**Ojcze nasz**”. My, którzy jesteśmy dziećmi ziemi i niewolnikami, i poddanymi przez prawo natury, Tego, który nas stworzył i jest w niebie, nazywamy Ojcem. On słusznie uczynił nas zdolnymi do zrozumienia Go także przez tych, którzy się modlą. Odkąd nazywamy Boga Ojcem i zostaliśmy uznani za godnych tak wielkiego zaszczytu, musimy prowadzić święte i nienaganne życie. Musimy postępować w sposób przyjemny dla Ojca i nie myśleć ani nie mówić niczego niegodnego lub nieodpowiedniego ze względu na daną nam wolność […] Zbawiciel wszystkich bardzo mądrze pozwala nam nazywać Boga Ojcem, abyśmy wiedząc dobrze, że jesteśmy dziećmi Bożymi, mogli zachowywać się w sposób godny tego, który nas uhonorował. Wówczas otrzyma On błagania, które składamy w Chrystusie (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

- „**Niech przyjdzie Twoje królestwo**” (**Łk 11,3**) – to kolejna prośba odnosząca się do rzeczywistości nadprzyrodzonej

Oczekiwanie rychłego nadejścia królestwa Bożego było cechą charakterystyczną nowo powstałego Kościoła.

Jezus w swoim nauczaniu bardzo wiele miejsca poświęcał tematowi królestwa Bożego. Przybliżał je najczęściej przy pomocy różnych, znanych odbiorcom z ich doświadczenia, obrazów. Królestwo Boże to nie tylko kwestia związana z końcem czasów, zostało ono bowiem zapoczątkowane przez Jezusa już tu, na ziemi, o czym sam mówił: „**Jeśli ja palcem Bożym wyrzucam demony, to**

istotnie przyszło już do was królestwo Boże” (Łk 11,20)

Jest ono rzeczywistością, do której każdy z nas powinien nieustannie za wszelką cenę dążyć, o czym Jezus mówił nam między innymi w przypowieściach o skarbie ukrytym w roli (Mt 13,44) czy o drogocennej perle (Mt 13,45-46).

Każdy z nas jest powołany do królestwa Bożego i tylko sami możemy się z niego wykluczyć, rezygnując z drogi sprawiedliwości (Mt 13,47-50).

- Przedmiotem trzeciej prośby jest to, czego najbardziej potrzebujemy do życia, czyli chleb (**Łk 11,3**).

Jeśli stać nas na chleb, to oznacza, że jesteśmy w stanie przeżyć. Prośba przytoczona przez Łukasza nie ogranicza się jednak tylko do dnia dzisiejszego, jak to jest ujmowane w tradycyjnej wersji **Modlitwy Pańskiej**, podążającej za Mateuszem.

Wersja Łukasza odnosi się do każdego dnia, podkreślając naszą stałą zależność od Boga. W ten sposób także wyrażamy nasze zaufanie względem Boga, gdyż prosimy Go właśnie o to, co niezbędne do podtrzymywania naszego życia. **W Jego ręce oddajemy naszą doczesność, ale także nasze życie wieczne**.

Chleb jest tak istotnym pokarmem, że sam Jezus postanowił zostawić nam siebie pod postacią chleba: ukrył się w małej hostii, aby stać się dla nas duchowym pokarmem na życie wieczne.

„Naszego chleba powszedniego” (Łk 11,3)

Zwróćcie uwagę, powiedział: „**Szukajcie królestwa Bożego, a te rzeczy będą wam dane w równym stopniu**” (Mt 6,33). Mówił „codziennie”, aby uczyć nas o ubóstwie w odniesieniu do rzeczy tego świata. Wystarczy tylko skupić się na naszej potrzebie lub w inny sposób – gdy długo o coś się staramy, to możemy odwrócić się od bliskości z Bogiem. Ten chleb dnia wskazuje na potrzebę. Daje nam nie tylko chleb, ale także ubrania i inne rzeczy, takie jak powiedział: „**Ojciec wie, czego potrzebujesz, zanim poprosisz**” (Mt 6,8; 6,33) (**św. Efrem Syryjski**).

- Czwarta prośba dotyczy odpuszczenia grzechów (Łk 11,4).

Grzech towarzyszy człowiekowi niemal od dnia stworzenia, leżąc u podstaw każdego buntu i nieposłuszeństwa względem Boga.

Natura ludzka jest skłonna do grzechu, który zrywa relację człowieka z Bogiem, oddala dziecko od kochającego Ojca.

Żydzi wiedzieli, że tylko Bóg jest władny przebaczać grzechy, dlatego drażniły ich słowa Jezusa, które wypowiadał, gdy mocą Bożą odpuszczał grzechy tym, którzy do Niego przychodzili.

Warunkiem przebaczenia grzechów przez Boga jest jednak najpierw naprawienie relacji z drugim człowiekiem, przebaczenie bliźniemu.

Jak my przebaczymy, tak i nam będzie przebaczone. Jeśli więc nie przebaczymy tym. Którzy wyrządzili nam krzywdę, to nie możemy się spodziewać, że Bóg przebaczy nam.

Dochodzi tu do głosu nakaz miłości nieprzyjaciół, którą ciągle głosił i stosował w praktyce Jezus. To On zostawił nam najwspanialszy przykład, jak przebaczać tym, którzy przeciw nam zawinili.

To właśnie od Niego powinniśmy uczyć się przebaczania, usuwania wszelkich podziałów i przezwyciężania niezgody. W ten sposób możemy dać wyraz miłości bliźniego i jednocześnie naśladować miłosiernego Ojca.

- „**I nie dopuść, byśmy ulegli pokusie**” (**11,4**).

Sens tej ostatniej prośby jest nieco skomplikowany, gdyż **Bóg nas nie kusi ani nie nakłania do złego, a jedynie poddaje próbie, w czym wyraża się Jego pedagogia**.

Pierwszym kusicielem okazał się szatan, który przybrał postać węża i podstępem doprowadził do popełnienia grzechu pierworodnego (Rdz 3,1-5).

Na początku Nowego Testamentu także próbował swoich sił, ale trafił na Przeciwnika, z którym nie miał szans. Próbował bowiem kusić Jezusa, osłabionego czterdziestodniowym postem. On jednak odparł każdą pokusę (Łk 4,1-13).

W innym miejscu, znając słabość ludzkiej natury, Jezus zachęcał swoich uczniów: „**Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie**” (Mt 22,40). Zapewnił więc tym samym, że środkiem, który może człowieka ustrzec przed pokusą, jest modlitwa, powierzenie się w całości Bogu.

Jezus, ucząc apostołów tej właśnie modlitwy, chciał, aby w pełni uświadomili sobie swoje dziecięctwo Boże, aby zobaczyli w Bogu nie tyle sprawiedliwego i karzącego Sędziego, ile przede wszystkim kochającego i miłosiernego Ojca,

Chodziło Mu o to, aby poczuli się jedną rodziną wraz z tymi wszystkimi, którzy również będą zwracać się do Boga tymi słowami.

Jezus celowo bowiem użył tu liczby mnogiej („nam", „nasze" itp.)

Członkowie wspólnoty Kościoła nie są przypadkowym zbiorem jednostek, ale wszyscy są ze sobą związani i wzajemnie za siebie odpowiedzialni.

Modlitwa Pańska jest wyjątkowa z wielu powodów. Przekazał nam ją sam Jezus Chrystus, zwracamy się w niej do Boga, jak dzieci do swojego kochającego Ojca, prosimy w niej o wszystko, co najważniejsze.

Modlitwa Ojcze nasz uświadamia nam właściwą hierarchię wartości. Na pierwszym miejscu są sprawy Boże, na drugim natomiast sprawy doczesne. Trudno nam mówić o jednych w oderwaniu od drugich, **gdy jednak Bóg będzie na pierwszym miejscu, wszystko inne będzie na swoim miejscu**, zgodnie z tezą św. Augustyna.

Wszystko, o co prosimy w **Modlitwie Pańskiej**, dokonało się już w Jezusie Chrystusie. Kiedy jednak ponownie o to prosimy, wtedy otwieramy się na przyjęcie tych wszystkich darów, a jednocześnie wysławiać dobroć i miłosierdzie naszego najlepszego Ojca. Dlatego też

modlitwę tę możemy uznać za hymn ufności i wdzięczności Bożych dzieci.

Łk 11, 5-13 Natrętny przyjaciel. Wytrwałość w modlitwie

opracowanie dr Joanna Jaromin

Przypowieść o natrętnym przyjacielu nazywana jest też – przez podkreślenie roli drugiego z jej bohaterów – przypowieścią o nieuczynnym przyjacielu czy o proszącym o pomoc.

Prawdopodobnie w źródle, z którego korzystał Łukasz, przypowieść ta występowała wspólnie z przypowieścią o niesprawiedliwym sędzi (ŁK 18,1-8), dlatego też uważa się je czasem za przypowieści bliźniacze; nie jest też zresztą wykluczone, że zostały one wygłoszone razem.

Według Ewangelii św. Łukasza przypowieść o natrętnym przyjacielu została wygłoszona przez Jezusa w drodze z Galilei do Jerozolimy: została ona umieszczona bezpośrednio po perykopie, w której uczył On swoich uczniów modlitwy **Ojcze nasz**, stanowiąc istotne jej dopowiedzenie.

Przypowieść, następując bowiem zaraz po formule modlitwy, ma wskazywać na jej owocność. Po przypowieści natomiast pojawia się logion o wytrwałości w modlitwie (Łk 11, 9-13), który łączy się tutaj ogólnie z tematem modlitwy, ale do samej przypowieści nie należy.

Formułuje bowiem tylko wniosek, aby być wytrwałym w modlitwie, podczas gdy wymowa przypowieści jest znacznie bogatsza.

W każdym razie przypowieść o natrętnym przyjacielu wchodzi w skład katechezy Jezusa na temat modlitwy (Łk 11,1-13), w centrum której znajduje się **Modlitwa Pańska** (Łk 11,2-4).

Analizując ewangeliczną przypowieść o natrętnym przyjacielu, nie sposób nie zauważyć pewnego podobieństwa kompozycji – choć na zasadzie kontrastu – między nią a przypowieścią, jaką król Dawid usłyszał od proroka Natana (2 Sm 12,1-4: „**Pan posłał więc do Dawida proroka Natana. Natan przyszedł do Dawida i tak mu powiedział: „W pewnym mieście mieszkało dwóch ludzi, jeden był bogaty, a drugi był biedny. Bogaty miał liczne stada owiec i wołów, a biedny nie miał nic, jak tylko jedną małą owieczkę, którą kupił. Żywił ją a ona rosła przy nim tak jak jego dzieci: jadła jego chleb i piła z jego kubka, spała tuż obok niego i była mu jak córka. Pewnego dnia zaszedł do bogatego człowieka podróżny, ale jemu żal było wziąć zwierzę z własnego stada i przyrządzić je gościowi, który go odwiedził. Zabrał więc biedakowi owieczkę i przyrządził ją podróżnemu, który do niego przyszedł**”).

W tej starotestamentalnej przypowieści także występuje trzech bohaterów. Nie ma w niej jednak mowy o przyjaźni. Jednego z nich również odwiedza gość, a gospodarz pragnąc go ugościć, udaje się do tego trzeciego. Cała reszta natomiast stoi w całkowitej opozycji do przypowieści wygłoszonej przez Jezusa. Bogacz, chcąc ugościć gościa, ale tak, aby nie doznać uszczerbku na własnym majątku, odebrał ubogiemu jego jedyną owcę – i to nie prosił, aby mu ją dał, ale po prostu zabrał.

Jezus niewątpliwie znał tę historię i być może, bazując na niej, zbudował swoją przypowieść.

„Kto z was, mając przyjaciela” (Łk 11,5)

„Kto z was będzie miał przyjaciela i pójdzie do niego o północy i rzecze mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby”. Jest więc inny nakaz, aby się modlić w każdej chwili, nie tylko we dnie, ale i w nocy. Widzisz więc, iż ten, który o północy udał się do przyjaciela i prosił go o trzy chleby i ponawiał swą prośbę, nie został zawiedziony (Łk 5,8). Czym są owe trzy chleby, jeśli nie pokarmem niebiańskiej tajemnicy? Jeśli kochasz Pana Boga twego, to nie tylko sobie, ale i innym możesz pomóc. A któż jest większym naszym przyjacielem, jeśli nie ten, który za nas ciało swoje wydał? Jego Dawid o północy prosił o chleby i je otrzymał. Prosił bowiem Pana tymi słowami: „**Wstawałem o północy, aby cię wysławiać**” (Ps 116,62) (**św. Ambroży**).

Obraz z przypowieści pod względem realiów zawiera wiele szczegółów charakterystycznych dla życia na starożytnym Bliskim Wschodzie. Faktem jest, że gościnność do dziś jest świętym obowiązkiem dla jego mieszkańców.

Jako że podróżowano głównie nocą, gdyż w ciągu dnia upał był zbyt dotkliwy, więc też nic dziwnego, że podróżny postanowił w nocy skorzystać z gościnności przyjaciela.

Jego nieoczekiwane przybycie zmusiło jednak gospodarza do udania się z prośbą o pomoc do przyjaciela w sąsiedztwie. Udał się do niego o północy, czyli mimo wszystko o niezbyt stosownej porze: jego przyjaciel leżał już w łóżku ze śpiącymi dziećmi.

Trzy chleby, o których mowa, to dzienna porcja dorosłego mężczyzny. Jeśli przyjąć, że spożywano trzy posiłki dziennie, to słuszne będzie przypuszczenie, że przy posiłku każdego wydzielano określoną porcję (w tym przypadku jeden chleb), a resztę umieszczano na stole na wypadek, gdyby ktoś był jeszcze głodny.

Tak więc chleby, o które prosił bohater przypowieści, miały być podzielone w następujący sposób: jeden dla niego, drugi dla gościa, a trzeci dla nich obydwu, jeśli nie najedliby się swoją porcją.

Chleby wypiekane w Palestynie to niewielkie placki, które kobiety piekły codziennie – tyle, ile był potrzeba na dany dzień. Nie robiono zapasów. Oczywiście zdarzało się, że nie zjadano wszystkiego. Gospodarz z jakichś powodów mógł spodziewać się, że u jego sąsiada zostało trochę chleba.

Dom, do którego dobijał się proszący, miał przypuszczalnie jedną izbę z drzwiami zamykanymi ciężką zasuwą; być może był okolony murem z zamykaną na noc bramą. Przestrzeń domu służyła w ciągu dnia do codziennych zajęć, natomiast w nocy – do spoczynku. Cała rodzina spała zwykle na papirusowych matach.

Warto zauważyć, że gospodarz nie prosił dla siebie, lecz dla swojego zdrożonego gościa. Do sąsiada zwrócił się grzecznie i rzeczowo, nazywając go przyjacielem (gr. **philos**). Przyjaźń (gr. **philia**) swoim zakresem znaczeniowym obejmuje również takie pojęcia, jak miłość i zażyłość, które to cechy znakomicie uzupełniają ją samą.

Z odpowiedzi sąsiada natomiast można natychmiast wywnioskować brak dobrej woli, którego źródłem mógł być nawet egoizm, gdyż spełnienie obowiązku gościnności uważał za naprzykrzanie się.

Słowa „**Nie naprzykrzaj mi się**" (**Łk 11,7**), dałoby się – ściślej trzymając się języka greckiego – zastąpić innymi zwrotami: „Nie przydawaj mi kłopotów", „Nie męcz mnie", „Nie trudź mnie".

Zasłonił się troską o dzieci, które leżą z nim w łóżku. To była jednak marna wymówka, gdyż jego dzieci – nawet jeśli wcześniej spały, to z pewnością już się obudziły, choćby na donośny odgłos kołatania do drzwi.

Gospodarz znał jednak dobrze swego przyjaciela, nie ustawał więc i osiągnął swój cel.

Scena ta umożliwiła wyrażenie zasadniczej myśli zawartej w tej przypowieści: trzeba ponawiać swoją prośbę, nie zniechęcając się odmową. Przyczyną wysłuchania prośby było właśnie wytrwałe naleganie.

Jedno z pouczeń przypowieści, na które najczęściej zwracają uwagę egzegeci, jest następujące: **podobnie jak ten kołaczący gospodarz**, który o niewłaściwej porze domagał się przyjacielskiej przysługi, mimo pierwotnej odmowy, ze względu na to, że nie ustawał w kołataniu, **otrzymał pomoc – to też ludzkie modlitwy zostaną wysłuchane ze względu na ich wytrwałość**.

Sam Jezus zresztą wysłuchiwał natarczywych próśb, np. Syrofenicjanki (Mk 7,24-30; Mt 15,21-28) czy niewidomych (Mk 10,46-52; Mt 20,29-34; Łk 18,35-43).

Nie chodzi o to, że aby zwrócić Bożą uwagę, musimy odrzucić dobre wychowanie. Człowiek winien natomiast zdobyć się na autentyczną modlitwę i bezwzględne zaufanie, na które Bóg z pewnością odpowie.

Chociaż struktura przypowieści jest prosta, nie świadczy to wcale o tym, że ona sama jest łatwa w zrozumieniu. Nie należy poprzestawać na uświadomieniu sobie konieczności trwałej modlitwy.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt opisanej sceny. Ważną rolę w niej odgrywa przyjaźń łącząca wszystkich bohaterów. W przyjaźni można sobie pozwolić na takie zachowanie, jakie oni zaprezentowali wobec siebie.

Naleganie zakłada wręcz śmiałość wynikającą z zażyłości, za którą kryje się pewność, iż proszący otrzyma to, o co prosi.

Centrum przypowieści ma naturę teologiczną, gdyż w takim ujęciu głównym bohaterem będzie ten z bohaterów, który wstaje i daje proszącemu to, czego potrzebuje, co też odzwierciedla postawę Boga wobec człowieka.

Można sobie pozwolić na taką interpretację przypowieści, ponieważ Jezus, który ja wygłasza, mówi jako Syn, który zna Ojca, a nie tylko jako Mistrz, który wskazuje obowiązki względem Boga.

Stąd też drugie pouczenie przypowieści można sformułować w następujący sposób: skoro człowiek wyrwany nocą ze snu, nie odrzuca prośby przyjaciela, to tym bardziej Bóg wysłuchuje tych, którzy się do niego zwracają.

Jeśli więc akcent w omawianej perykopie przesunąć na pewność bycia wysłuchanym, to można by uznać za przypowieść o przyjacielu zawołanym w potrzebie.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na trzeciego bohatera tej przypowieści: człowieka, który nocą przybył do domu swego przyjaciela. Postać ta najczęściej jest pomijana w interpretacjach, już jednak sam fakt, że Jezus o niej wspomina, wskazuje na jej znaczenie.

Reprezentuje on tych wszystkich, którzy potrzebują pomocy, choć nie zawsze potrafią o nią poprosić wprost, a czasem wręcz potrzebują kogoś, kto w ich imieniu zwróci się do Boga.

Jak bowiem pokazuje przypowieść, pierwszym aktem chrześcijańskiej modlitwy jest nie tyle naleganie na Boga, ile raczej otwarcie się na naleganie innych.

Zanim przystąpi się do rozmowy z Bogiem – co stanowi drugi akt modlitwy – należy najpierw wysłuchać ludzi. Jeśli człowiek sam nie zdoła pomóc swemu bliźniemu, to powinien zwrócić się o pomoc do Boga.

„Proście, a będzie wam dane” (Łk 11,9)

Toteż o Pismach pamiętając, we dnie i w nocy usilnie się módlmy i prośmy o przebaczenie naszych grzechów. Skoro bowiem ów, będąc tak świętym, a obarczony rządami królestwa siedem razy dziennie Pana wysławiał (Ps 118, 164) i zawsze gorliwie brał udział w porannych i wieczornych ofiarach, to cóż my powinniśmy czynić i o ile częściej z powodu słabości ciała i ducha grzeszymy, będąc droga osłabieni i warunkami tego czasu i zakrętami tego życia bardzo udręczeni, powinniśmy tym bardziej się modlić, aby nam nie zabrakło pokrzepiającego chleba, który umacnia serce człowieka (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

***

Nasz Pan i Zbawiciel pragnie, abyśmy osiągnęli chwałę królestwa niebiańskiego, dlatego nauczył nas prosić Go o te radości i obiecał nam je dać, gdybyśmy o nie prosili: „**Proście, a będzie wam dane; szukajcie a znajdziecie; pukajcie, a będzie wam otworzone**”. Nad tymi słowami, drodzy bracia, musimy zawsze rozmyślać całym sercem, ponieważ zaświadcza, że królestwo niebieskie zostanie objawione, otwarte, dane nie próżnym i marnującym czas, ale tym, którzy proszą, szukają, pukają. Musimy prosić o drzwi królestwa modląc się, szukając ich dobrze pracując, otwierając je wytrwałością (**św. Beda Czcigodny**).

***

Czasami zbliżamy się do naszego hojnego Boga, ofiarowując Mu modlitwy o różne rzeczy – zgodnie z upodobaniem. Czasami modlimy się bez rozeznania lub bez dokładnego zbadania, jaka jest naprawdę nasza korzyść i czy rzecz udzielona nam przez Boga okaże się błogosławieństwem, czy też szkodą, gdybyśmy ją otrzymali. Raczej, przez lekkomyślny impuls naszego pragnienia popadamy w pełne pragnienia ruiny, które wrzucają dusze tych, którzy je karmią, w pułapkę śmierci i sieci piekielne. Gdy prosimy Boga o coś takiego, to nigdy tego nie otrzymamy. Wręcz przeciwnie, nasza prośba staje się godną pożałowania (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Zdaniem niektórych egzegetów wersety Łk 11,9-10 składają się na konkluzję przypowieści, stanowiącą otwartą apologię modlitwy.

Należy zwrócić uwagę na występujące w nich czasowniki.

- W pierwszej grupie czasowników mamy do czynienia z trybem rozkazującym: „proście”, „szukajcie”, „pukajcie” – odnoszą się one do modlącego,
- natomiast druga grupa czasowników – w czasie przyszłym: „będzie dane”, „znajdziecie”, „będzie otworzone”, dotyczy Bożej odpowiedzi.

Powtórzenie tych samych czasowników (Łk 11,10) skłania do wytworzenia niezłomnego przekonania o skuteczności odwoływania się do Boga, co dodatkowo potwierdza tezę omawianej przypowieści.

Trzy ostatnie wersety stanowią niejako odrębną przypowieść, rodzaj podsumowania.

Pan Jezus zwrócił się do swoich słuchaczy z trzema retorycznymi pytaniami (**Łk 11,11-12**:

- **Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień?**
- **Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża?**
- **Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona?**

Tym samym pokazał im, że relacje łączące ludzi wiążą się z określonym zachowaniem. Nie zdołamy uczynić czegoś złego lub nie wysłuchać prośby osoby, którą kochamy, z którą łączą nas bliskie relacje.

Dlatego Jezus dał wyjaśnienie: „**Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą**” (Łk 11,13).

Bóg pozostaje w zażyłej relacji z człowiekiem, kocha go tak bardzo, że dał mu nawet swojego Jednorodzonego Syna. I chociaż człowiek często nie potrafi kochać Boga, to Bóg nie odmawia mu niczego, o co ten Go prosi.

„Czy zamiast ryby poda mu węża?” (Łk 11,11)

Spośród trzech znanych cnót przez Apostoła **wiarę** symbolizuje **ryba**, zarówno ze względu na wodę chrztu i dlatego, że pozostaje cała pośród fal tego życia: sprzeciwia się mu wąż, który jadowitym oszustwem przekonał przodków, by nie wierzyli w Boga. **Nadzieja** jest symbolizowana przez **jajko**, ponieważ życia pisklęcia jeszcze nie ma, ale będzie, choć go teraz nie widać, ale mamy nadzieję, ponieważ nadzieja która jest widziana, nie jest już nadzieją. Jajko przeciwstawia się skorpionowi, ponieważ ten, kto ma nadzieję na życie wieczne, zapomina o rzeczach związanych ze skorpionem i wyciąga rękę do tych rzeczy, które są przed nim, podczas gdy kierowanie się do tyłu sprawia człowiekowi ból. Co do skorpiona, to trzeba jednak wystrzegać się jego tylnej części, trującej i uzbrojonej w kolec. W **chlebie** reprezentowana jest **miłość**, która jest większa od innych cnót w sposób, w jaki chleb przewyższa wszystkie inne pokarmy: kamień przeciwstawia się chlebowi, ponieważ twarde serca odrzucają próżność. Chociaż te rzeczy dają inne wygodniejsze wyjaśnienie, jednak ten, kto umie obdarzyć swoje dzieci dobrymi darami, pociąga nas do proszenia, szukania, pukania (**św. Augustyn**).

Przypowieść o natrętnym przyjacielu uwzględnia słabość natury ludzkiej. Człowiek, któremu wydaje się, że Bóg nie wysłuchał jego modlitwy, zwykle traci ochotę do dalszego proszenia Boga. Przypowieść wzywa jednak do usilnej modlitwy, zachęcając do pokładania nadziei w Bogu i ostrzegając przed zwątpieniem, zwłaszcza w przypadkach, gdy po ludzku wydaje się, iż pozostaje On obojętny na ludzkie prośby. **Bóg bowiem zawsze wysłuchuje ufnej modlitwy**.

Modlitwa wstawiennicza posiada szczególną moc. Człowiek, który potrafi prosić o coś dla kogoś, a nie tylko dla siebie, odznacza się prawdziwą miłością bliźniego. Takie modlitwy szczególnie podobają się Bogu.

Bliska relacja z kimś sprawia, że łatwiej nam zwrócić się do niego z jakąś prośbą. Co więcej, przy takiej relacji możemy nawet pozwolić sobie na naleganie bez obawy, że straci on do nas cierpliwość. Bóg nigdy nie traci do nas cierpliwości, to raczej my wykazujemy jej brak względem Boga, jeśli nie otrzymujemy natychmiast tego, o co prosimy. Powinniśmy jednak stale wierzyć w to, że nawet jeśli Bóg nie odpowiada od razu, to jednak prędzej czy później wysłucha naszej modlitwy.

Bóg darował dług: Kol 2,12–14

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Chrzest to wspólne z Jezusem pogrzebanie, ale także wskrzeszenie. Jesteśmy z Nim razem, we wszystkim

❖ LIST Z WIĘZIENIA

Przypomnijmy: List św. Pawłą do Kolosan zaliczamy do grupy tzw. listów więziennych, ponieważ powstał podczas uwięzienia Apostoła Pawła w Efezie, Cezarei lub w Rzymie. Jest on być może odpowiedzią na prośbę Epafrasa – założyciela wspólnoty w Kolosach, który potrzebuje wsparcia w walce z **szerzącymi się tam błędami**. Nie znamy ich zasadniczej przyczyny, jednak najprawdopodobniej miały one swe źródło w synkretyzmie judeohellenistycznym. Ich wyrazem była wiara w siły kosmiczne, które mają wpływ na ludzki los. Wierze w „żywioły świata" (👁 Kol 2,8.20) Paweł przeciwstawia wiarę w Chrystusa, który jest ich Stwórcą i jedynym prawdziwym Bogiem

❖ WIARA I MORALNOŚĆ

List – oprócz wstępnego pozdrowienia, modlitwy za wspólnotę z Kolosów oraz zakończenia – składa się z dwóch części: pierwsza z nich skupia się na Chrystusie i Jego misterium, które pomaga odróżnić fałszywe formy pobożności (👁 Kol 1,15–3,4). Rozpoczyna ją Hymn o Chrystusie, który oddaje zasadniczą myśl tego fragmentu: Jezus

Chrystus jest **jedynym prawdziwym Bogiem**, który przyniósł zbawienie światu. To nie świat i natura rządzą ludzkim losem, lecz Bóg, który jest ich Stwórcą • Druga część listu to wypływające z wiary w Chrystusa pouczenia moralne (👁 Kol 3,4–6).

❖ POGRZEBANI W CHRZCIE

W kolejnym fragmencie listu usłyszymy nawiązanie do chrztu – w jego starożytnej praktyce (przez zanurzenie). Zwróćmy uwagę, że forma chrztu staje się dla św. Pawła okazją do ukazania skutków **chrztu – zanurzenia w Chrystusie**.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- **Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny, przygniatający nas nakazami**
- **To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża**

TRANSLATOR

Skreślił zapis dłużny, przygniatający nas nakazami (Kol 2,14) • Zapis dłużny (gr. cheirografon) oznacza dosłownie sporządzoną odręcznie notę, na której zapisywało się zobowiązanie dłużnicze.

BIBLIJNY INSIDER

• **Zanurzenie** • Ten fragment Listu do Kolosan nawiązuje do starożytnych praktyk chrzcielnych. Katechumen całkowicie zanurzał się w źródle chrzcielnym, a wychodził z niego jako nowy człowiek • Zanurzenie symbolizowało **jego śmierć dla grzechu** i starego życia, wynurzenie zaś nowe narodziny.

• **Razem z Nim** • Autor Listu do Kolosan dodaje, że przez chrzest zanurzamy się w śmierci Chrystusa, w jej zbawczych owocach, a wychodząc ze źródła chrzcielnego, żyjemy już nowym życiem zmartwychwstania. To typowo Pawłowa idea: znajdujemy ją także w Liście do Rzymian (👁 Rz 6,4–6). Uderza grecki przedrostek syn- (w tłumaczeniu: razem z), podkreślający, że od momentu chrztu życie chrześcijanina ściśle

wiąże się z życiem Jezusa • Zanurzeni razem z Nim w Jego śmierci **już zmartwychwstaliśmy**, razem z Nim zostaliśmy wskrzeszeni do życia.

• **Przez wiarę** • Śmierć i życie nie są tu metaforą. Byliśmy martwi przez nasze grzechy. Na śmierć skazywało nas także Prawo, które w ten sposób karało za złamanie Przymierza z Bogiem. W Chrystusie Bóg wskrzesił nas do nowego życia. Nasze grzechy, niczym weksel dłużnika wystawiony na mocy Prawa, zostały przybite do krzyża (👁 TRANSLATOR). Chrystus spłacił je swoją krwią • W nową rzeczywistość wkraczamy nie dzięki magicznym rytom, jak działo się w starożytności, lecz dzięki tej samej wierze w Ojca, przez którą wskrzeszony został Jezus. Dzięki wierze w Chrystusa **znikają obciążające nas długi grzechów**, a my już dziś doświadczamy zmartwychwstania.

II czytanie : Kol 1,12-14 (Biblia Tysiąclecia)

12 Jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił. 13 I was, umarłych na skutek występków i „nieobrzezania" waszego [grzesznego] ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, 14 skreślił zapis dłużny, przygniatający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➢ Teodoret z Cyru

Umarli i pogrzebani z Chrystusem

„**Razem z Nim pogrzebani we chrzcie**". Ponieważ zaś zbawczy chrzest zostaje przedstawiony jako symbol śmierci – wskazuje na to określenie „razem pogrzebani" – przeto głoszona jest jednocześnie dobra nowina o zmartwychwstaniu.

„**W Nim też zostaliście wskrzeszeni**". A ponieważ wciąż jeszcze mamy śmiertelną naturę, dodaje: „**Przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił**". Ufając Bożej mocy, czekamy na zmartwychwstanie Chrystusa Pana.

„**I was zmarłych na skutek występków i nieobrzezania waszego ciała razem z Nim przywrócił do życia, darując wam wszystkie występki**”. Wszystkich nas uśmiercił grzech, on bowiem wydał na nas wyrok śmierci. Jednakże Bóg wszechrzeczy uczynił nas uczestnikami życia Chrystusa Pana i udzielił nam odpuszczenia grzechów.

„Nieobrzezanie ciała” jest tutaj określeniem występku: [apostoł] poucza nas, że cielesny napletek nie przynosi żadnej szkody tym, którzy go mają, natomiast nieobrzezanie duszy szkodzi ciału i duszy. Stwierdza zatem, że obrzezanie cielesne nie daje niczego tym, którzy się mu poddali, natomiast usunięcie występku stanowi warunek prawdziwego zbawienia.

„**Skreślił zapis dłużny przygniatający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża**”. Niektórzy [komentatorzy] twierdzili, że „zapisem dłużnym” jest Prawo, albowiem po jego zaprzysiężeniu „rzekł lud: «**Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy i będziemy posłuszni**»” (Wj 24, 3).

Był to jednak zapis dłużny Żydów, a nie wszystkich ludzi. Sądzę więc, że również nasze ciało nazywa się „zapisem dłużnym”; ciałem przecież dopuszczamy się wszelkiego złego uczynku; oczyma – gdy bezwstydnie patrzymy, językiem – gdy wyrażamy się niestosownie, uszami – gdy przyjmujemy zgubną naukę, rękami – gdy popełniamy kradzież, gdy dopuszczamy się rabunku czy morderstwa.

Zatem Bóg - Słowo, przyjąwszy naszą naturę, zachował ją wolną od wszelkiego grzechu i w ten sposób usunął zapis długów, które występnie zaciągnęliśmy w ciele. A przez to, że pozwolił przybić je do krzyża, spłacił dług nas wszystkich; wypełniwszy Prawo, sprawił, że przestało już obowiązywać. Było ono niegdyś korzystne jedynie dla Żydów, dla nas zaś wcale nie jest przydatne. Natomiast nam pozostawił nauki ewangeliczne i za ich przestrzeganie obiecał nas zbawić.

➢ Św. Hilary z Poitiers

Współumarli, współpogrzebani, współzmartwychwstali

Apostoł stawia nam przed oczyma zarówno Jego naturę, jak też tajemnicę przybrania naszego ciała, gdyż dzięki trwaniu w Nim pełni Bóstwa, także i my zostaniemy w Nim napełnieni dzięki Jego ludzkiemu narodzeniu.

Tak tedy dokonuje się całość naszego zbawienia wskazana słowami: „**W Nim też zostaliście poddani obrzezaniu nie ręką dokonanemu, Chrystusowemu obrzezaniu – przez zupełne wyzucie się z ciała grzesznego w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który go wskrzesił z martwych**” (Kol 2, 11n).

Zostajemy zatem obrzezani nie na ciele, lecz w Chrystusie, to znaczy odrodzeni w człowieka nowego. Skoro zostaliśmy współpogrzebani w Jego chrzcie, to musimy umrzeć dla starego człowieka, ponieważ odrodzenie chrzcielne dokonuje się mocą zmartwychwstania. Na tym polega obrzezanie Chrystusowe, żeby nie pozbyć się [jedynie] cielesnego obrzezka, lecz całkowicie obumrzeć, przez to żyć całkowicie dla Niego.

Przecież w Nim powstajemy z martwych dzięki Jego wierze w Boga, który Go wskrzesił z martwych. Należy zatem uwierzyć Bogu, dzięki działaniu którego Chrystus został wzbudzony z martwych, gdyż wiara ta w Chrystusie współzmartwychwstanie.

W taki oto sposób dopełnia się całkowita tajemnica wcielenia: „**I nas umarłych na skutek występków i «nieobrzezania» waszego [grzesznego] ciała razem z nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami, to właśnie usunął z drogi, przygwoździwszy go do krzyża. Wyzuwszy się z ciała, ufnie wskazał na księstwa i potęgi, odnosząc triumf nad nimi w sobie samym**” (Kol 2, 13–15).

Człowiek światowy nie pojmuje wiary apostolskiej, a żadne inne słowa poza apostolskimi nie są w stanie ukazać właściwego zrozumienia znaczenia [wcielenia]. Bóg wzbudza z martwych Chrystusa, w którym zamieszkała pełnia Bóstwa na sposób cielesny.

Przywrócił też nas do życia razem z Nim, darując nam grzechy i unieważniając cyrograf prawa grzechu, przeciwnego nam na podstawie dawnego wyroku i zniszczył go, przybijając do krzyża. Wskutek prawa śmierci wyzuł się z ciała, pozbawiając mocy potęgi, nad którymi odniósł triumf w sobie samym.